

MARIA KURZEJA-ŚWIĄTEK

## DZIAŁALNOŚĆ MIECZYŚŁAWA SZURMIAKA NA SADECCZYŹNIE

Po II wojnie światowej nastąpiły w Polsce wielkie zmiany społeczno-polityczne, odbiło się to również w propagowaniu kultury. Powstały organizacje młodzieżowe o zupełnie innej ideologii, toteż związek z przedwojenną kulturą stracił nieco spójność w działaniu. Politykę sanacyjną poddano krytyce, w związku z tym, we wczesnych latach powojennych o kulturze ludowej i sylwetkach osób z nią związanych pisano niewiele. Postać Mieczysława Szurmiaka – regionalisty sądeckiego została częściowo zapomniana. Częstkę jego twórczości przypomniał Mieczysław Cholewa pisząc:

Mimo że nie pochodził z Sądecczyzny to jednak przylgnął do ziemi sądeckiej. [...] Tu wgrzyzając się w wieś, podpatrując jej zwyczaje i ciężką walkę o byt, pisze o żyjącym w niej ludzie. Barwność folkloru, objawiającą się w stroju, muzyce, starodawnych tańcach, pieśniach, zwyczajach, widzimy w jego prostych utworach przeważnie scenicznych. Nieprzeciętna jego sielska twórczość literacka przesiąknięta była wielkim apoteozowaniem tej ziemi z którą związał się na całe swe mozolne życie. Stworzył z młodzieży wielki regionalny zespół pieśni i tańca, który prowadził do czasów drugiej wojny. Sukcesy tego zespołu wyniosły ziemię sądecką wzwyż pokazując Polsce i światu jej nieprzebrane wartości twórcze<sup>1</sup>.

Mieczysław Szurmiak urodził się 7 lutego 1890 r. w Krośnie, gdzie ukończył Seminarium Nauczycielskie. Jako żołnierz armii austriackiej dostał się w czasie I wojny światowej do niewoli rosyjskiej. Przebywał w Omsku na Syberii. W roku 1918 pracował jako nauczyciel w Budstowiu koło Nowogródka. W tym samym roku ożenił się w Nowym Sączu z Felicją Konarską, córką kierownika szkoły powszechnej. Przez kilka lat pracował wraz z żoną w Międzyrzeczu Podlaskim. Stamtąd w roku 1921 przeniósł się na Sądecczyznę i objął stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Zagorzynie ( gmina Łącko), gdzie pracował do roku 1929. Do przewrotu majowego 1926 r. należał do PSL „Piast” i aktywnie działał w tej organizacji<sup>2</sup>. Jako członek Towarzystwa Szkoły Ludowej i Związku Strzeleckiego, brał także udział w organizowaniu różnych uroczystości patriotycznych, jakie w tym czasie odbywały się na terenie gminy. Do najważniejszych należało Święto

---

<sup>1</sup> M. Czycibór-Cholewa, *Mieczysław Szurmiak*, „Wiadomości Sądecko-Limanowskie”, 1957, nr 3, s. 4.

<sup>2</sup> J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918–1939*, „Rocznik Sądecki”. T. 15/16: 1974–1977, s. 245.

Niepodległości obchodzone w listopadzie, oraz imieniny wodza narodu – Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przyprawdzał na te uroczystości dzieci szkolne z Zagorzyna, przemawiając często do zebranej z tej okazji publiczności w sali Domu Ludowego w Łącku.

Kult Józefa Piłsudskiego na terenie Sądeckczyzny w okresie międzywojennym był szczególnie. Walczące Legiony, oraz jego pobyt na Sądeckczyźnie w grudniu 1914 r. pozostał na zawsze w umysłach i sercach mieszkańców. Przejawem szacunku dla tej postaci, było nadanie mu przez Radę Miasta Nowego Sącza tytułu Honorowego Obywatela. Wydarzenie to miało miejsce 22 marca 1916 roku<sup>3</sup>. W drugiej Rzeczypospolitej ku czci Marszałka, wzniesiono na terenie powiatu wiele pomników oraz tablic pamiątkowych<sup>4</sup>. Szurmiak (jak większość mieszkańców Sądeckczyzny) po przewrocie majowym poparł sanacyjny rząd Marszałka Piłsudskiego, wstępując w szeregi BBWR. Sympatyzował także z Legionem Młodych, zachęcając młodzież wiejską do wspólnej pracy na rzecz odbudowy państwa polskiego. Wyrażał to niejednokrotnie w swoich publikacjach oraz przemówieniach na zjazdach i różnych uroczystościach. W związku z dorastaniem i kształceniem własnych dzieci w szkołach sądeckich przeniósł się do Jamnicy, a następnie w 1935 r. do Zawady. Jak bardzo cenionym był człowiekiem może świadczyć fakt, że powierzano mu na terenie powiatu wiele funkcji społecznych.

Pracując blisko Nowego Sącza zaangażował się m. in. w pracę społeczną w oddziale Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (MTR), które powstało w lipcu 1919 r. w Krakowie. W latach 1936–1939 pełnił funkcję prezesa w Oddziale Okręgowym nowosądeckim<sup>5</sup>. Towarzystwo reprezentowało interesy rolnictwa Małopolski wobec władz i organów prawodawczych, szerzyło wiedzę rolniczą, zakładało i popierało szkoły rolnicze, organizowało kursy, odczyty, wystawy stałe i objazdowe, oraz konkursy na prace o tematyce rolniczej. W roku 1920 przy MTR powstał Małopolski Związek Młodzieży Ludowej<sup>6</sup>. W latach następnych zakładano koła na terenie wsi w całej Małopolsce, które podlegały bezpośrednio oddziałom powiatowym. Na terenie Sądeckczyzny w latach 1923–1935 powstało wiele takich organizacji. Pierwsze koło założono w Rdziostowie (obecnie gm. Chełmiec) z inicjatywy Błażeja Potoczka. Najprężniej działały w Marcinkowicach, Kłęczanach, Wielogłowach, Moszczenicy Niżnej, Zawadzie, Podegrodziu, Gaboniu, Kurowie, Łącku, Czerncu, Łyczanie, Janczowej, Mystkowie, Łososinie i Jamnicy. Większość zrzeszonej młodzieży sympatyzowała z BBWR popierając sanacyjny rząd Marszałka Józefa Piłsudskiego<sup>7</sup>. Organem prasowym było czasopismo „Młoda Polska” – miesięcznik, ukazujący się w Krakowie. Działalność kół polegała na organizowaniu kursów

<sup>3</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3, s. 359–360.

<sup>4</sup> K. Ruchala, *Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym*, „Almanach Sądecki”, 2007, nr 3-4, s. 41–45.

<sup>5</sup> J. Potoczek, *Nowosądecki...*, s. 236, 245.

<sup>6</sup> H. Starostka-Chrzanowska, *Małopolskie Towarzystwo Rolnicze*, [w] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 2, Warszawa 1994, s. 273.

<sup>7</sup> KML działające przy Okręgowym Tow. Rolniczym, nie były jedyną organizacją działającą na wsiach. Po zjednoczeniu ruchu ludowego w latach 1931–1939 działała w kilkunastu wsiach Sądeckczyzny druga organizacja młodzieżowa o nazwie „Znicz”, popierająca W. Witosa, opozycyjna do BBWR.

rolniczych, wycieczek do wzorowych gospodarstw rolnych, konkursów uprawy płodów rolnych, organizowaniu akademii i wieczorków z okazji świąt państwowych, a także festynów i zabaw ludowych.



*Zarząd Powiatowy Kół Młodzieży Ludowej. W środku siedzący M. Szurmiak*

W latach 1929–1935 przy kołach młodzieży powstawały sekcje teatrów ludowych oraz grup folklorystycznych. W Sądecczyźnie propagowaniem tego nurtu zajął się m.in. Mieczysław Szurmiak, Edward Fyda, Bronisława Szczepaniec, Julian Zubek, Marian Mikuta oraz Jan Czech. W zorganizowanych teatrzykach wystawiano sztuki głównie o tematyce ludowej, pisane często gwarą góralską. Występy amatorskich teatrów oraz muzyka, tańce i śpiew zaczęły wzbogacać oprawę dożynek i różnych uroczystości masowych organizowanych w miastach i wsiach. Największe takie widowisko teatralne w trzech odsłonach wyreżyserował Edward Fyda, w związku z wyjazdem do Pragi czeskiej na zaproszenie tamtejszego Związku Teatrów Ludowych. Widowisko to przedstawiało zwyczaje weselne ludu krakowskiego, sądeckiego i góralskiego. Pierwszy występ miał miejsce w Nowym Sączu 27 kwietnia 1933 r. Spektakl odegrany na scenie „Sokoła” nosił tytuł *Nase weselisko*. Starostę weselnego grał Edward Fyda, a starościnią Maria Chwalibóg. W widowisku brała udział młodzież wiejska zrzeszona w kołach z Podegrodzia, Czernca, Chełmca, Łącka, Rojówki, Zabełcza, Szczereża, Kurowa i Cyganowic. Rolę pana młodego pełnił Józef Pyrdół z Łącka a pannę młodą grała Zosia Grubarczykówna z Zabełcza. Przygrywała kapela (Szczepanów) Józefowskich z Rojówki. Przedstawienie to było gorąco oklaskiwane przez Sądeczan<sup>8</sup>. Drugim wielkim wydarzeniem folklorystycznym w kołach

<sup>8</sup> E. Pa w ł o w s k i, *Nase weselisko na scenie Sokola*, „Głos Podhala”, 1933, nr 19 (7 V), s. 2.

młodzieży był udział grupy sądeckiej w ogólnopolskich dożynkach w Spale które odbyły się 3. września 1933 r. Kilka dni później na łamach „Głosu Podhala” Mieczysław Szurmiak napisał:

I zaczęły iść Ziemie za Ziemiami w kierunku pałacu Pana Prezydenta. Sunęły barwne szeregi wiążąc się w ogromny pas tęczy. Orkiestry napępniały las tysiąciami ehami. Defilada. [...] Twarze skupione, poważne. Pierwsi za mną to Marysia Chwalibożanka, pieśniarka i ogień naszego zespołu, a obok nasza muzyka, Michał Piksa. [...] Michaś rznij! Rzucam za siebie. Zaśpiewał listek, dźwiękła akordami harmonia i marsz wściekły, góralski porwał nas jak wichur i niósł wprost na Ukochanego Włodarza. Baczość! W lewo patrz! Zamigotała ciupaga w ręku, brzękły koluszka, zerwały się kapelusze i czapki z głów, wzniosły się dziewcząt ręce i z całej piersi rzuciliśmy mocne: Niech żyje!!<sup>9</sup>.

Relacja z tego wydarzenia jest dość obszerna, przesycona wielkim patriotyzmem i umiłowaniem wszystkiego co nasze, swojskie.

Szurmiak słynął z „dobrego pióra”. Jego twórczość jest imponująca. Pisał wiersze, artykuły o tematyce ludowej, felietony i opowiadania. Publikował je na łamach wspomnianego wcześniej tygodnika „Głos Podhala” który wychodził w Nowym Sączu w latach 1929–1939, oraz w miesięczniku „Młoda Polska” ukazującym się w Krakowie pod patronatem MTR. Wielki rozgłos w tamtym czasie przyniosły mu utwory sceniczne (dla teatrów ludowych) głównie o tematyce wiejskiej. Do bardziej znanych należą: *Złoty zamek*, *Letniki jada*, *Zbrodnia*, *Gdy baba rządzi*. Większość z nich pisana jest gwara góralską. Za swoją twórczość oraz szerzenie zamiłowania do literatury polskiej, odznaczony został w 1935 r. Srebrnym Wawrzynem Akademickim<sup>10</sup>. Odznaczenie to przyznawało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek Polskiej Akademii Literatury.

W roku 1933 miał się odbyć obchód 60-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W związku z tym padła myśl, aby wraz z jubileuszem urządzić zjazd przedstawicieli wszystkich szczepów góralskich Polski. Realizacją tego pomysłu zajął się komitet z gen. Tadeuszem Kasprzyckim ministrem spraw wojskowych na czele, który był wybitnym znawcą zagadnień górskich. Idei zorganizowania „Święta Gór”, gdyż pod taką nazwą miał się odbyć pierwszy zjazd górali karpaccich, udzielił poparcia Marszałek Józef Piłsudski i prezydent RP Ignacy Mościcki. Wielka powódź 1934 r. uniemożliwiła odbycie przygotowanego święta. W związku z tym odbyło się ono dopiero w pierwszej dekadzie sierpnia 1935 r. w Zakopanem<sup>11</sup>. Przyjechały grupy regionalne z całych Karpat. Nowy Sącz reprezentował powiatowy zespół regionalny z Mieczysławem Szurmiakiem na czele. Repertuar grupy stanowił folklor górali łąckich i Lachów podegrodzkich. Relację z tego

<sup>9</sup> M. Szurmiak, *Koła Z.M.L. pow. nowosądeckiego na Dożynkach w Spale*, „Głos Podhala”, 1933, nr 38 (17 IX), s.2.

<sup>10</sup> *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933-1936*, Warszawa 1937, s. 252, 258.

<sup>11</sup> W. Goetel, *Podhale i Podkarpacie, Święto Gór*, „Wierchy”, 1935, t. 13 (51) s. 208–209; zob. też E. Chudziński, *Związek Ziem Górskich (1936–1939)*, „Małopolska”. R. IV: 2002, s. 251–263.

wielkiego wydarzenia zamieścił w kilku częściach na łamach „Głosu Podhala” sądecki poeta, Tadeusz Giewont Szczecina:

Wyjeżdżamy z Nowego Sącza. Na Święto Gór do Zakopanego. Jest wtorek rano, pogoda piękna, dnia 6 sierpnia. Wozy kolejowe nie najgorsze. Mieścimy się w nich wszyscy; jest dość miejsca na radość, na śpiewanie i na osiemdziesiąt osób oficjalnej grupy sądeckiej, której 95 proc. to członkowie Związku Młodzieży Ludowej z p. kierownikiem szkoły Mieczysławem Szurmiakiem i insp. Janem Klimczakiem na czele. Barwne stroje sądeckie ludowe dziewcząt i chłopców wnoszą wiosnę [...] a doskonałe humory wróżą powodzenie sądeckiej grupy na Święcie Gór<sup>12</sup>.

Nie pomylił się autor co do powodzenia sądeckiej grupy na tej uroczystości. Napisał w następnym numerze:

Już nie pomnę dzisiaj, w jakiej kolejności szły występy regionalnych grup. Wiem tylko tyle, że gdy na scenę weszła grupa sądecka, poprzedzona przez muzykę regionalną z Sądeckczyzny – Szczepanów, widownia zahuczała od oklasków. [...] Rozległ się śpiew sądeckich dziewcząt i chłopców. Sześćdziesiąt młodych piersi wydobyło z siebie huragan melodii pod „siekierkową” batutą p. Mieczysława Szurmiaka: W stawie ryby, w lesie grzyby a na jabłoni jabłka...<sup>13</sup>.

Po pierwszej części występów brawom nie było końca. Na twarzy literata Jana Wiktora (piewcy Pienin i Sądeckczyzny) widać było wielkie wzruszenie. W dalszej części artykułu Szczecina napisał:

Ale w tej chwili śpiew się na scenie skończył i w podegrodzkim stroju wchodzi na deski mistrz Piksa. Rosły jak dąb z harmonią. [...] Piksa budzi ogólny podziw. To naprawdę „szlagier” sądeckiej grupy. A kiedy zagrał na listku bluszczowym i na swojej harmonii... bisom nie było końca. I byłby nasz mistrz „bluszczowy” nie zeszedł ani za godzinę ze sceny, gdyby nie następny punkt programu naszej grupy. Taniec zbójnicki. Ten taniec odtańczony przez „tańczący fenomen” Julka Zubka z Nowego Sącza, dwóch braci Pyrdołów i Baziaka z Łącka. Taniec przy którym „tańczony przez górali zakopiańskich taniec zbójnicki wyglądał flakowato”, jak napisał w „Gazecie Polskiej” literat i malarz zakopiański Rafał Malczewski. A on się na tym zna<sup>14</sup>.

Zespołowo na pierwszy plan pod każdym niemal względem w stroju, tańcu i śpiewie, wybiły się grupy huculskie, bojkowskie i grupa sądecka. Nagrodzono również górali z Łącka za taniec zbójnicki.

Następne „Święto Gór” odbyło się w 1936 r. w Sanoku. Grupa sądecka również zebrała burzę oklasków. M. Szurmiak na łamach „Głosu Podhala” tak opisał to wydarzenie:

---

<sup>12</sup> T. Giewont - Szczecina, *Święto ludzi gór*, „Głos Podhala”, 1935, nr 35 (25 VIII), s. 3.

<sup>13</sup> T. Giewont - Szczecina, *Święto ludzi gór*, „Głos Podhala”, 1935, nr 37 (8 IX), s. 2.

<sup>14</sup> Ibidem.

Grupa sądecka! Grupa sądecka na scenę! A no jazda! Światła reflektorów trochę nas oślepiły. Huczne oklaski powitały nas roześmianych, pełnych fantazji. Tu maleńka przerwa bo nie wypada tylko 25 minut. Nam się zdawało że pięć. Mimo protestu widzów zejść musieliśmy, ustępując miejsca grupie limanowskiej. [...] Byłbym niesprawiedliwy gdybym nie wspomniał szerzej o naszej muzyce. Zespół prowadził Wicek Pyrdoł [...] muzyka na niego tak działa jak na drugiego ładna dziewczucha, albo kielich starego wina. Trzeba go widzieć grającego na skrzypcach. Dusza wylazi z chłopca i smyka się po strunach. Basista, klawecista, kornecista, sekund, to nie rzemieślnicy, ale przejęci melodią ludzie<sup>15</sup>.

Grupie sądeckiej w Sanoku towarzyszyli: wójt Michał Ćwikowski z Łącka, poseł Jakób Bodziony i Tadeusz Giewont Szczecina. Nowy Sącz zdobył trzy pierwsze miejsca: za taniec, pieśń ludową, oraz strój ludowy męski i trzecie miejsce za strój kobiecy. Skrzywdzona została kapela. Wprowadzie uznana została za jedną z najlepszych, tylko że trąbka odebrała jej charakter czysto ludowy (na trąbce grał wtedy Antoni Majewski „Kurtka”).

Kolejne „Święto Gór” odbyło się w dniach 15–22 sierpnia 1937 r. w Wiśle. Grupa sądecka biorąca udział w tej uroczystości liczyła około 50 osób. W występach brała udział młodzież z 21 wsi Sądeckizny.

„Wesoły macie lud w tej pięknej ziemi sądeckiej”, powiedział do mnie Pan Generał Kasprzycki [napisał Mieczysław Szurmiak]. Tyla nam zostało Panie Generale, bo reste Dunajec zabroł, i wycie tyn kryzys, ale jakosi seta radzimy. Wspominam urywek rozmowy z wielkim miłośnikiem góralszczyzny, na dowód w jakim nastroju znajdowała się nasza grupa. Po raz trzeci stanęliśmy do tych chyba najszlachetniejszych zawodów, bo zawodów pieśni, tańca, muzyki, stroju i obrzędów. Wyszliśmy z tych zawodów zwycięsko. Zdobyliśmy pięć nagród pierwszych, jedną drugą, szereg indywidualnych i cztery dyplomy. Przede wszystkim co najważniejsze, wywalczyliśmy uznanie dla naszego regionalizmu<sup>16</sup>.

Grupa sądecka swój program wzbogaciła o obrzęd przedstawiający „chrzciny” z kumotrami i plecioną z ciasta podegrodzką kukielką, oraz przedstawienie „z turoniem”. W tej imprezie uczestniczyło wielu widzów i reporterów prasowych z zagranicy m. in. z Niemiec. Jeden z nich nabył turonia i kilka drobniejszych rzeczy regionalnych dla muzeum w Berlinie, i oświadczył Szurmiakowi, że Podhale ma bogate skarby ludowe, tylko świat mało o nich wie. Kukłę turonia dla zespołu wykonał rzeźbiarz ludowy z Czernca – Jan Myjak<sup>17</sup>.

Wielkim przeżyciem dla grupy sądeckiej był udział w międzynarodowym kongresie folklorystycznym zorganizowanym przez niemiecki Front Pracy (Arbeitsfront), który odbył

<sup>15</sup> M. Szurmiak, *Grupa ziemi sądeckiej na Zjeździe Górskim w Sanoku*, „Głos Podhala”, 1936, nr 36 (6 IX), s. 2; zob. J. Wiktor, *Wspaniała rewia bogactwa naszego folkloru*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1936, nr 238 (27 VIII).

<sup>16</sup> M. Szurmiak, *Związek Młodzieży Ludowej – ziemi sądeckiej na Tygodniu Gór w Wiśle*, „Głos Podhala”, 1937, nr 39 (26 IX), s. 3.

<sup>17</sup> Informacja uzyskana od członkini zespołu w latach 1933–1939, Zofii Faron z Czernca (gmina Łącko).

się po raz czwarty pod kierownictwem dra Roberta Leya w Hamburgu, w czerwcu 1938 r., wielkim ośrodku przemysłowym III Rzeszy. Impreza ta była rozrywką i zarazem wypoczynkiem dla robotników zatrudnionych w tamtejszych fabrykach. Organizator chciał pokazać i przybliżyć zapracowanej ludności, jak rozmaite narody Europy kultywują tradycję i sztukę ludową. Zaproszenie na tę imprezę otrzymał od strony niemieckiej Instytut Etnograficzny w Warszawie i przekazał je do wykonania Związkowi Ziemi Górskich, który zdecydował o wyborze grupy. Wybór padł na Nowy Sącz. Uznano bowiem, że region sądecki najlepiej zaprezentuje w Niemczech swój dorobek kulturalny. Sądeczanie odnosili sukcesy na „Świętach Gór” przez kolejne lata, byli więc jedną z najlepszych grup regionalnych<sup>18</sup>. Zespół składał się z najzdolniejszej muzycznie młodzieży, zrzeszonej w kołach na terenie powiatu. Szurmiak na łamach „Młodej Polski” napisał:

W tygodniu zmontowałem grupę. W skład weszły dziewczęta i chłopcy z gromad: Łącko 9 osób wraz z M. Piksą, Gaboń 2 osoby, Moszczenica 2 osoby, Podegrodzie 4, Michalczowa 1, Rojówka 1, Łososina 1, Kłęczany 1, Kurów 4, Zawada 1, Chełmiec Polski 1. Razem 27 osób. Do tego kapela ludowa Wicka Pyrdoła z Zarzecza 5 osób, Julek Zubek, Mietek Cholewa i ja. Płci żeńskiej 13 osób, męskiej 22. [...] Rozpoczęły się próby, jeżdżenie za tym za owym. Prób przeprowadziłem dwie w Łącku i dwie w Nowym Sączu. W myśl propozycji prof. Tadeusza Seweryna przygotowałem turonia, ocepiny i sobótki. – Pisząc o próbach muszę podkreślić zapał i chęć, a także głębokie zrozumienie celu czynionych przygotowań. Ostatnią próbę przeprowadziłem wspólnie z profesorem Sewerynem. Termin wyjazdu został ustalony na dzień 8 czerwca rano. Ku wielkiej radości zespołu rozchodzi się wiadomość, że jedzie z nami Pan Starosta dr Maciej Łach. Jesteśmy więc w komplecie<sup>19</sup>.

Podróż oraz liczne występy w Hamburgu zapadły głęboko w sercach nowosądeckiej młodzieży.

Mieczysław Szurmiak jest autorem wielu wierszy. Prawie połowę z nich poświęcił ukochanej ziemi sądeckiej. Z okazji czwartego „Święta Gór” które odbyło się w dniach 12–15 sierpnia 1938 r. w Nowym Sączu, stworzył kilkanaście strof wiersza – *Na zjazd górale*, zapraszając czytelników „Głosu Podhala” do udziału w tej uroczystości (nr 30 z 24 lipca 1938, s. 2).

Dnia 12 sierpnia przed południem, po uroczystym nabożeństwie odprawionym przez ks. infułata Romana Mazura w kościele farnym, ruszył cały orszak na dziedziniec świeżo wyremontowanego Zamku Królewskiego, gdzie odbyło się otwarcie Muzeum Ziemi Sądeckiej. Generał Tadeusz Kasprzycki przecinając symboliczną wstęgę oddał Muzeum do użytku publicznego. W godzinach popołudniowych na deskach u stóp zamku w programie *Zew od Olzy po Czeremosz* wystąpili m.in. górale łączący z turoniem, Łemkowie

<sup>18</sup> M. Łach, *Jak Sądeczanie Hamburg zdobywali*, „Głos Podhala”, 1938, nr 28 (12 VII), s. 5.

<sup>19</sup> M. Szurmiak, *Sądeczanie w Hamburgu*, „Młoda Polska”, 1938, nr 7–8, s. 11–12; zob. też: *Jak to nowosądeczanie turoniem i zbójnickim Hamburg straszili*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1938, nr 170 (22 VI).

z Krynicy, Szczrzyzycanie i górale żywieccy. Największy entuzjazm wywołała grupa Polaków z Olzy. Dnia 14 sierpnia wieczorem, zespół regionalny (łącko-podegrodzki) pokazał piękne widowisko – *Wesele sądeckie Lachów i Górali*. Kazimierz Pawlewski na łamach „Rocznika Ziem Górskich” tak zrelacjonował to wydarzenie:

Z kolei zbliżało się wesele sądeckie, zorganizowane przez kier. Mieczysława Szurmiaka. Przyjechali na koniach družbowie z „pytacką”, zaturkotały od Dunajca wozy, rozległ się gwar dwóch setek weselników, cisnących się do izby, w której zaroilo się od strojów góralskich od Łącka i lackich od Podegrodzia. Rozwinęło się przed oczyma widzów tradycyjne wesele ze wszystkimi dawnymi formami obrzędowymi, jakie zachowały się na Sądecczyźnie oraz pięknym motywem, gdy po oczepinach pan młody dziękuje matce pani młodej, że mu tak ładną córkę wychowała. Podczas zabawy weselnej tańczono krzyżaka, szewca, szuroka, a wreszcie efektowną polkę suwaną<sup>20</sup>.

Czterodniowy Zjazd Górski w Nowym Sączu zakończony został wspaniałą defiladą zespołów regionalnych z udziałem wojska przed gen. Tadeuszem Kasprzycykiem i członkami Rady Naczelnej Związku. Ówczesny dziennik krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” donosił:

Przemarsz zespołów regionalnych oraz niezwykle barwny pochód dożynkowy, w czasie którego kierownik zespołu prof. Szurmiak wręczył gen. Kasprzycykiem efektowne wieńce dożynkowe, witano niemiłkającymi okłaskami. W defiladzie oprócz zespołów regionalnych udział wzięły: kompania honorowa miejscowego pułku [...], hufce szkolne, Junackie Hufce Pracy. Szczególnie efektownie wypadły grupy przedstawiające wszystkie dziedziny rzemiosła wiejskiego, jadące na wspaniałe przybranych wozach i samochodach<sup>21</sup>.

„Święto Gór” w Nowym Sączu odbiło się szerokim echem w prasie regionalnej i ogólnopolskiej, a wszyscy uczestnicy zapamiętali na długo tę wspaniałą uroczystość. Towarzyszące wystawy rolnicze, oraz liczne konferencje naukowców, zorganizowane pod patronatem Związku Ziem Górskich utorowały lepszą drogę do rozwoju gospodarczego wsi, położonych w regionach górskich.

Mieczysław Szurmiak był człowiekiem bardzo życzliwym. Miał wielu przyjaciół także wśród młodzieży, która żywo interesowała się folklorem i muzyką ludową. Na początku lat trzydziestych zaprzyjaźnił się z młodym wówczas regionalistą, nauczycielem, Mieczysławem Cholewą (absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu). Owocem tej współpracy jest m.in. broszurka *Ziemia sądecka* – dziś unikat bibliofilski. W rozdziale poświęconym wyodrębnieniu kultury ludowej Lachów i górali sądeckich spod wpływów podhalańskich napisał:

<sup>20</sup> K. P a w ł e w s k i, *Kultura ludowa i swojszczyzna regionalna na obszarze Karpat – widowska regionalne*, „Rocznik Ziem Górskich”, 1939, s. 284.

<sup>21</sup> *Wspaniale zakończono Zjazd Górski*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1938, nr 226 (16 VIII), s. 12.



Święto gór i Zjazd Górski wyróżniły i wyodrębniły całkowicie ziemię sądecką z Podhala. Dowiedziały się tam Polska, że ziemia sądecka to żadne Podhale. Podziw budziły stroje Sądeczan, ich pieśni, muzyka, taniec. Sztandar ziemi sądeckiej został wysoko podniesiony. [...] Ostatnie lata wybitnie zaznaczyły się w życiu regionów górskich. Zjazdy wyodrębniły rodzinne cechy poszczególnych regionów. Wykazały one przede wszystkim błędne i nie przemyślane podporządkowanie jednych regionów drugim<sup>22</sup>.

Aby zaakcentować odmiennność regionu sądeckiego i odróżnić go od znamion typowo podhalańskich, utworzono w Nowym Sączu (na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny) Związek Górali Ziemi Sądeckiej. Pierwszym prezesem tej organizacji został Mieczysław Cholewa. Wydano serię pocztówek przedstawiających stroje ludowe, obrzędy, tańce, zdobnictwo, oraz budownictwo drewniane na Sądecczyźnie<sup>23</sup>.

Życzliwym oraz oddanym kolegą Szurmiaka, był jak już wspomniałam Michał Piksa. Zapraszał go do swojego zespołu, aby gościnnie występował z młodzieżą. Zabrał go również do Hamburga. Podziwiali wspólnie dorobek i poziom życia ludności Niemiec. Pod koniec lipca 1939 r. odbył Szurmiak jak co roku wycieczkę (na rowerze) szlakiem Nowy Sącz – Łącko – Pieniny. W ostatnim artykule jaki ukazał się drukiem napisał:

Zapylony na biało wpadam na swoim kółku do Łącka i wpadam naturalnie w niedźwiedzie łapy Michasia Piksy. Jeden machandel (piwo), drugi, trzeci, cała seria. [...] Piksa bodzie dowcipem, podaje, inkasuje. Dzielnie mu pomagają przemile Piksiątka: Stefka i Janka. Warczą auta, auteczka. Nowi goście. Życie wre, kipi, pieni się „żywcem”, którym Michaś z Piksiątkami ukwiecają stoliki. Na rynku grupki letników, Łąckowian, Żydów<sup>24</sup>.

Kończąc ten dość humorystycznie napisany artykuł zawiadomił czytelników, że ciąg dalszy w następnym numerze (czyli 13 sierpnia). – Ciąg dalszy nie ukazał się, gdyż za kilkanaście dni wybuchła druga wojna światowa. Stał jako prawy Polak do walki z okupantem. Zaangażował się na terenie Sądecczyzny, jak większość członków Związku Górali Ziemi Sądeckiej w pracę konspiracyjną. Aresztowany w marcu 1941 r. (w tej samej sprawie co M. Piksa) po krótkim pobyciu w więzieniu w Nowym Sączu został przewieziony do Tarnowa. Stamtąd trafił 5. kwietnia transportem z Krakowa do obozu zagłady w Auschwitz. Otrzymał numer 11505 i ulokowano go w bloku 11 b. Z listów do rodziny wiadomo, że pracował przy koniach i pod koniec życia ważył około 40 kilogramów. Zmarł (prawdopodobnie na tyfus) dnia 10 stycznia 1942 roku. Mimo że większą część

---

<sup>22</sup> M. Szurmiak, *Ziemia sądecka czy Podhale*, s. 2–3 (artykuł zamieszczony w broszurce *Ziemia sądecka*, napisanej i wydanej w Nowym Sączu 1938 r. wspólnie z Mieczysławem Cholewą, całość liczy 16 s.).

<sup>23</sup> M. Cholewa, *Związek Górali Ziemi Sądeckiej w latach wojny 1939–1945*, „Wierchy”. T. 17: 1947, s. 207.

<sup>24</sup> M. Szurmiak, *Wakacyjna pasja*, „Głos Podhala”, 1939, nr 31 (6 VIII), s. 3. (Michał Piksa w okresie międzywojennym prowadził w Łącku restaurację).

swojego życia poświęcił Sądcecczyźnie to jednak ziemia sądecka nie „uścieliła” mu posłania „pod ciemną gęstwą smutnego powoju” – jak wyraził to pragnienie w swoim wierszu *Ziemia sądecka*:

I gdzie nie zwrócę oczy miłujące,  
wszędys mi ziemia pełna cudnych kras.  
Czują na duszy usta twe gorące,  
w wiosenny podmuch, w skowronkowy czas,  
w lipcowe słońcem wyłoczone dni.  
I tęskno mi,  
i smutno mi,  
gdy cię nie widzę...

Piosenki dzwonią, buczy basisko...  
Migają dziewcząt barwne gorsety.  
Do gurman strojnych tułą się blisko,  
a usta szepcą: Kocham, że rety!!  
I wciąż szalony taniec mi się śni...  
I tęskno mi,  
i smutno mi,  
za każdym z moich niepowrotnych dni...

A kiedy ojców przyjdzie zawołanie,  
że czas już spocząć po upornym znoju...  
ziemia sądecka, uściel mi posłanie  
pod ciemną gęstwą smutnego powoju.  
Warkoczem brzozy pochyl się nade mną.  
I śpiewaj mi,  
i zagraj mi,  
swoje piosenki w cichą noc wiosenną...

„Młoda Polska”, 1937, nr 5, s. 4